GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 21 lutego 1937 | Nr. 8

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

W XV ROCZNICĘ KORONACJI OJCA ŚW. zostało odprawione w Bazylice Metropolitalnej obrz. łać. we Lwowie uroczyste pontyfikalne nabożeństwo, które celebrował J. E. Ks. Biskup Dr Baziak. W czasie nabożeństwa prezydował na tronie J. E. Ks. Arcybiskup Dr Twardowski. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. St. Oleniacz, pienia religijne wykonał chór alumnów.

OJCIEC ŚW. O KONGRESIE MANILSKIM. Przed zakończeniem kongresu kardynał Pacelli nadesłał w imieniu Papieża do kardynała Dougherty depeszę, w której Ojciec św. nowymi błogosławieństwami odpowiada na modły wznoszone w Jego intencji przez światowy zjazd zwołany w hołdzie św. Eucharystii. Ojciec św., uczestnicząc wraz z całym światem katolickim w tym nowym triumfie św. Eucharystii, błaga Boga o światło, pociechę i pokój dla znękanej ludzkości. Depesza kończy się osobistym podziękowaniem dla kardynała Legata i specjalnymi dla niego błogosławieństwami.

Bezpośrednio po zakończeniu uroczystości kongresowych kardynał Legat pożegnał się z przedstawicielami władz kościelnych i rządowych oraz z pozostającymi jeszcze dostojnikami i o północy na statku japońskim odpłynął z Manili do San Francisco. Przed odjazdem kardynał Dougherty wysłał jeszcze do Ojca św. depeszę, w której informuje, że radiowe przemówienie i błogosławieństwo papieskie koronujące triumf Kongresu, odbyły się w warunkach tak sprzyjających, przy tak olbrzymim i budującym udziale pobożnego ludu filipińskiego duchowieństwa i wiernych wszystkich narodów, w szczególności narodów Dalekiego Wschodu, że zbawienne Kongresu nie długo każą na siebie czekać, czego dowodem były już te setki tysięcy wiernych przystępujących do Stołu Pańskiego w czasie trwania Kongresu.

W sobotę, dniu 15-ej rocznicy obioru Piusa XI, kardynał Dougherty bez przerwy przyjmował niezliczone deputacje składające na jego ręce życzenia dla Ojca św. Szczególnie wzruszającą była deputacja w narodowych strojach trzystu niedawno nawróconych członków plemienia Igorrotes, starożytnego plemienia zamieszkującego góry Wyspy Luzon, którzy 400 km przeszli, by uczestniczyć w uroczystościach manilskich.

BEZPŁATNA PORADNIA PRAWNA PRZY AKCJI KATOLICKIEJ WE LWOWIE. Archidiecezjalny Instytut Akcji Katol. zorganizował bezpłatną poradę prawną dla niezamożnych członków Akcji Katolickiej. Poradnia otwarta będzie narazie tylko raz na tydzień w lokalu Instytutu Akcji Katol. przy ul. Fredry 3. Celem jej jest ochrona niezamożnych przed nadużyciami i wyzyskiem oraz pomoc i wskazówka bezradnym. Korzystanie z poradni jest bezpłatne; każdy jednak korzystający z porady może wyrazić swą wdzięczność przez wrzucenie do puszki ofiary dostosowanej do możliwości. Ofiara ta przeznaczoną jest na cele kuchni dla bezrobotnych.

„KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA" W POLSCE STALE ROŚNIE. Z radością należy stwierdzić, że „Krucjata Eucharystyczna", tak bardzo odpowiadająca psychice naszej dziatwy, stale rośnie na ziemiach polskich.

Od 1 stycznia do połowy grudnia ub. roku powstało w Polsce ponad dwieście osiemdziesiąt nowych placówek „Krucjaty Eucharystycznej". Centralny sekretariat Krucjaty Eucharystycznej i redakcja jej organu, dwumiesięcznika „Hostia" znajdują się w Krakowie, przy ul. Kopernika 26.

DIECEZJA PRZEMYSKA W CYFRACH. W dniach ostatnich ukazał się nowy — po dwu latach niespełna — „Schematismus" diecezji przemyskiej obrz. łac., z którego podajemy tu najważniejsze cyfry: liczba wiernych wynosi 1,094.212 (ponadto na terenie diecezji mieszka 805.926 wiernych obrz. greko-katol.), kapłanów świeckich 675, zakonnych 136 (poza tym szereg kapłanów z innych diecezyj, przebywających czasowo lub stale). Diecezja obejmuje obecnie 349 parafij w 35 dekanatach. Dane te są wyjęte z zestawienia tabelarycznego z 15-go stycznia b. r.

PROJEKT USTAWY O WYTWARZANIU I HANDLU DEWOCJONALIAMI I PRZEDMIOTAMI KULTU RELIGIJNEGO. Do Sejmu wpłynął projekt ustawy posła ks. Stefana Downara w sprawie wytwarzania i handlu dewocjonaliami i przedmiotami kultu religijnego.

Art. 1 projektu ustawy głosi, że „wytwarzaniem i handlem dewocjonaliami oraz przedmiotami kultu religijnego mogą się zajmować wyłącznie osoby fizyczne i prawne, należące do tego wyznania, którego dane wytwory dotyczą".

Postanowienia powyższego projektu ustawy obejmują również handel winami mszalnymi, świecami kościelnymi oraz wszelkimi innymi przedmiotami używanymi w celach liturgicznych przez kościoły i duchowieństwo.

Dla wykraczających przeciwko powyższemu projektowi ustawy przewiduje się karę do 3 miesięcy aresztu i grzywny do 3 tysięcy zł.

Projekt powyższej ustawy jest aktualny, gdyż z wielu stron napływają skargi, że wyrobem dewocjonalii zajmują się przedsiębiorstwa żydowskie, które następnie przez pośredników chrześcijan rozsprzedają je wśród ludności chrześcijańskiej.

Przypominamy, że przed wojną w b. zaborze rosyjskim obowiązywały przepisy, zabraniające żydom wywytwarzania i handlu dewocjonalii chrześcijańskich.

250-LECIE SEMINARIUM DUCHOWNEGO W PRZEMYŚLU. Dnia 7-go lutego b. r. minęło 250 lat od tej chwili, kiedy ks. Jan Stanisław Zbąski, biskup przemyski, dekretem erekcyjnym, wydanym 7-go lutego 1867 roku, stworzył podstawy prawne dla łacińskiego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Tę pamiętną rocznicę obchodziła diecezja przemyska według programu, ustalonego przez specjalny komitet jubileuszowy. Za zmarłych fundatorów, profesorów i wychowanków Zakładu zostaną odprawione liczne Msze św.

OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTAMI. Kuria Metropolitalna obrz. łac. we Lwowie przestrzega duchowieństwo przed dwoma osobnikami, którzy legitymując się poświadczeniami wyłudzonymi od Urzędów parafialnych i księży, sprzedają tekstylia (przeważnie dywany i płótna) za cenę przewyższającą ich wartość.

JEDENASTY BISKUP MĘCZENNIK HISZPAŃSKI. Jak podaje „The Universe" na podstawie informacji otrzymanej przez paryskiego korespondenta od zbiegłego z czerwonej Hiszpanii dziennikarza katolickiego, liczba biskupów-męczenników krwawego teroru czerwonych w Hiszpanii wzrasta do jedenastu przez śmierć biskupa tytularnego Bisica mons. Emanuela Boras Ferre, sufragana archidiecezji Tarragony, spalonego żywcem na placu publicznym.

W drugą rocznicę śmierci ś. p. Ks. Dra A. Pechnika

Dnia 17 lutego drugi rok mija od śmierci długoletniego redaktora „Gazety Kościelnej" ś. p. ks. dra Aleksandra Pechnika.

Życie swoje poświęcił rozsiewaniu pełną garścią snopów światła czy to jako wychowawca, czy jako niestrudzony pisarz. Dostosowawszy się do słusznego zdania, że dzisiejsze apostołowanie odbywa się na łamach prasy, całą duszą oddał się temu nowoczesnemu apostołowaniu. Pracownia jego na pozór ciemna, zasypana rękopisami i książkami była w rzeczywistości jak gdyby latarnią morską, do której wzrok swój kierowały rzesze kapłanów wśród codziennej żeglugi. I nigdy nikt nie zawiódł się, szukając światła, rady i pomocy w jego pismach. Umysł niepospolity, który długie lata aż do śmierci wiele umiejętnie wchłaniał, znał tajemnicę przekazania wiadomości swoich innym. Była to jak gdyby stacja nadawcza, wysyłająca daleko poza granice archidiecezji, a nawet Polski swoje dzieła i artykuły. Całe pokolenia kapłanów karmiły się sprawą duchową, jaką dawał ks. Pechnik. „Gazeta Kościelna" pełna dobrze dobranych artykułów, referatów, sprawozdań i t. p. była dobrze przez niego prowadzona. Czytając ją, wiedziało się, że żadne słowo w niej drukowane nie uszło tym przymkniętym, spracowanym, a tak pogodnym oczom ks. Redaktora.

Znany też był ks. Prałat ze swej ofiarności. Dziś jeszcze spotyka się ludzi ubogich, którzy z żalem kończą o nim wspomnienia. Zawsze dawał, choć nigdy niczego nie miał Dziwnie to wygląda, a jednak tak było. Bogatym nie był, ale dla ubogich zawsze coś znalazł, a gdy nie miał nawet kilku groszy, wtedy ofiarował coś z jadła albo z garderoby. Śmiało można twierdzić, że żaden z ubogich, który zetknął się z ks. Prałatem, nigdy nie zaciśnie pięści na widok księdza, bo przekonał się na sobie, że kapłan nie tylko głosi miłosierdzie, ale sam daje jego przykład, stąd i wpływy agitacji wywrotowych zupełnie będą u takich biedaków unicestwione.

Nade wszystko zaś u ks. Pechnika górowała żywa wiara i prawdziwie kapłańska pobożność. Kto go znał bliżej, ten wie, ile pokory, poświęcenia, zaparcia się było u tego wielkiego kapłana. Mimo tylu zajęć redaktorskich, mimo ustawicznego rozczytywania się w różnych dziełach i w kilku językach, miał ks. Pechnik zawsze czas nie tylko na praktyki religijne obowiązujące kapłana, ale i na szereg innych, nadobowiązkowych. Nie należał do ludzi, którzy się śpieszą, wartość czasu umiał cenić, a mimo wszystko każdą czynność, jaką wykonywał, wykonał solidnie, sumiennie i rzetelnie. I właśnie to stałe obcowanie z Bogiem połączone z systematyczną pracą pisarza czyniło zeń gorliwego dla spraw bożych pracownika.

Jeśli teraz dodamy, że w ostatnich latach jego życia dział jego pracy szedł szybkim tempem naprzód i że on potrafił się dostosować do najnowszych wymogów mimo bardzo podeszłego wieku, to niezawodnie musimy podziwiać jego silną wolę i pilność w pracy. Znany też był ze swej działalności społecznej, gdzie wykazywał wiele doświadczenia i praktyczności.

Trudno jednak w krótkim artykule wyliczać wszystkie zalety jego ducha i umysłu. Pisano o nich obszerniej na łamach naszego pisma tuż po jego śmierci.

Zrozumiawszy słowa Zbawiciela: *„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi"* (Mat. VI, 19), nie zostawił ani złota, ani srebra, ale zostawił swe dobre imię, które długo z wdzięcznością będzie wspominane, zostawił piękny przykład i dzieła, które go będą sławić zawsze. M. i. do dzieł tych należy także „Gazeta Kościelna". Ze sobą zaś zabrał wielki kapitał duchowy, skrzętnie w ciągu 80 lat gromadzony, który mu Bóg zamienił na wieczne szczęście.

Ks. Michał Milewski.

O PIĘKNY STYL ŻYCIA

(PIĘĆ NAUK REKOLEKCYJNYCH DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ SZKÓŁ ŚREDNICH)

NAUKA II.

Krótkowzroczność.

Drugą powszechną chorobą młodej duszy, która zakuwa młode życie w ramy pospolitej przyziemności jest krótkowzroczność. Znajduje ona swój odpowiednik w krótkowzroczności fizycznej Człowiek, który ma tę chorobę, nakłada na swe oczy binokle lub okulary, ażeby je wzmocnić i ujrzeć dokładnie nie tylko najbliższe przedmioty, lecz również i najdalsze. Krótkowzroczność duchowa, także często u ludzi spotykana, polega znowu na braku bystrego i praktycznego rozumu, który rozważa tylko sprawy najbliższe, nie wychodzące często poza ramy jednego dnia, a pomija dalsze możliwości swego życia i nie troszczy się o nie. Taką krótkowzroczność spotyka się n. p. w życiu kupieckim, gdy się liczy na zyski na krótką metę, lub politycznym, gdy się mówi o krótkowzrocznej polityce ja-

kiegoś męża stanu, lub sportowym, gdy się idzie na rekordy z narażeniem swego zdrowia i życia na niebezpieczeństwo

Taką krótkowzroczność duchową, Drodzy Uczniowie, można znaleźć także w waszym życiu i to we wszystkich jego przejawach. Najczęściej jednak zapadacie na tę chorobę w swym życiu zawodowym i religijno-moralnym i dlatego też te dwie dziedziny życia uwzględnimy w tej nauce rekolekcyjnej.

Wasza praca zawodowa w szkole i naukowa i wychowawcza ma wam nie tylko przynosić korzyści na jeden dzień, jeden miesiąc i jeden rok szkolny waszego życia, lecz musi obejmować w swych dalszych i ostatecznych celach całokształt waszego życia doczesnego i wiecznego. Tymczasem bardzo wielu uczniów szuka w tej pracy szkolnej zysków na bardzo krótką metę. Wystarczy jako przykład przytoczyć tu uczenie się z gotowych tłumaczeń do nauki języka łacińskiego i greckiego, korzystanie następnie ze skrótów przy nauce literatury języków nowożytnych, lub odpisywanie zadań szkolnych i domowych i korzystanie z podpowiadań kolegów przy odpowiedziach w szkole. Takie pomoce szkolne mogą tu i ówdzie przynieść wam bez wielkiego wysiłku z waszej strony doraźną korzyść i uwolnić was od ujemnej cenzury z przedmiotu, lecz trwałych owoców z takiej pracy mieć nie będziecie. Wiedza bowiem wasza w ten sposób zdobywana będzie zawsze powierzchowna i krótkotrwała i może nie dopisać przy egzaminie dojrzałości lub w studiach akademickich. Chorują zatem na krótkowzroczność ci spośród was, którzy nie przykładają się codziennie do rzetelnej i samodzielnej pracy w poszczególnych przedmiotach i stają się skutkiem tego płytkimi i pospolitymi uczniami, marnując z dniem każdym coraz bardziej zdolności dane im przez Boga. Nie potrzeba również dodawać, że tacy uczniowie nie będą nigdy artystami w pracy naukowej.

Jeszcze większym kalectwem duchowym waszego wzroku ,w pracy zawodowej jest materjalistyczny na nią pogląd, choćby się wyraźnie nadprzyrodzonego świata nie odrzucało. Klasycznym tego przykładem może być jeden młodzieniec, który był uczniem św. Filipa Nereusza, wielkiego przyjaciela młodzieży. Po złożeniu egzaminu dojrzałości przybiegł on do swego nauczyciela i oznajmił mu z radością, że wreszcie ojciec jego pozwolił mu oddać się studiom prawniczym na uniwersytecie i że wszystko uczyni, ażeby ukończyć je jak najprędzej i radość sprawić swemu ojcu. A co potem będzie, gdy je skończysz, pyta z uśmiechem św. Filip? Potem zostanę adwokatem, odpowiada mu młodzieniec. A potem co? Potem zdobędę sławę w swym zawodzie i będę bronił najtrudniejszych spraw procesowych. A co potem? No a potem zdobędę dużo pieniędzy i zbuduję sobie za nie piękny dom, kupię konie i śliczny powoz. A potem co? Ożenię się bogato i będę żył dostatnio. A potem co? Zaskoczony tym pytaniem zamilknął na chwilę i nieśmiało ciągnął dalej swą rozmowę: potem umrę. A co potem? Po tych słowach ogarnęło go przygnębienie i nic nie odpowiedział. Wyręczył go jednak św. Filip. Potem przeżywać będziesz ostatni proces, w którym staniesz, jako pozwany, a sędzią twoim będzie Bóg wszystkowiedzący i tę rozprawę miej zawsze na oku we wszystkich okresach i pracach swego życia.

Podobną krótkowzrocznością i wy grzeszycie i nie przesadzam, jeśli powiem, że większość naszej młodzieży nawet po chrześcijańsku i katolicku myślącej jest tego przyziemnego ducha. Wyszedłszy bowiem z pierwszego okresu waszego młodego życia, w którym przewagę nad wami miały instynkty zmysłowe, weszliście po czternastym roku w stadium przejściowe. Główne przedmioty waszych zainteresowań w tym okresie są bardzo zmienne i różne, przeważają jednak najczęściej takie, jak strzelba i rower Gdyście jednak przeszli do okresu młodzieńczego, około 17 roku życia poczynacie wtedy marzyć o swej karierze, o zdobyciu sławy wśród ludzi i o pracy dla zbiorowości ludzkiej. Wszystkie jednak dobra, choćby nawet szlachetne, należą do rzędu ideałów pośrednich, wobec ostatecznego ideału, którym jest Bóg, Sędzia i Zbawiciel nasz, którego ominąć nie zdołamy. Myśl o rzeczach ostatecznych w pracy zawodowej rozszerzy, Młodzi Przyjaciele, horyzont waszego światopoglądu, uczyni całe wasze życie pięknym i dobrym, w myśl słów Chrystusa Pana: „Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy szkodę podjął“ (Mt. 16, 24) i następnie „Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane“ (Mt. 6, 33).

Lecz chorobie krótkowzroczności ulegają także i ci uczniowie, którzy mienią się być w zgodzie z nakazami swej religii. Najczęściej bowiem zadowalają się w dziedzinie życia religijnego pobożnością kultową, opartą także o wielowiekową tradycję narodu polskiego. Uczestniczyć więc będą w nabożeństwach kościelnych, odmówią poranny i wieczorny pacierz, przystąpią także do sakramentów św., zwłaszcza w okresie wielkanocnym oraz na początku i przy końcu roku szkolnego, zachowają również przepisany post, lecz na tym też kończy się ich religijność. Życie zaś moralne, czyli sprawność etyczna w ich życiu prywatnym, rodzinnym, koleżeńskim, zawodowym i społecznym leży u nich odłogiem.

Uznajecie dziś M. P. potrzebę nabywania sprawności fizycznej i dla zdobycia nagrody sportowej podejmujecie się licznych i trudnych ćwiczeń sportowych, które wam nieraz sporo czasu zajmują i odciągają od pracy naukowej, a wychowaniu waszej słabej woli tak mało poświęcacie czasu. Dobrze czynicie hartując w sportach wasze ciało i jeśli one są zorganizowane, to również i duchowa strona waszego życia z nich korzysta, lecz mimo wszystko przyznać musicie, że nawet 1/10 części pracy, podejmowanej dla nabycia sprawności fizycznej nie wkładacie dla wyrobienia w sobie sprawności etycznej i kształtowania niezłomnego charakteru.

Niech wam bowiem odpowie dziś wasze sumienie,

czy jesteście wszyscy punktualni i dokładni w swej każdej pracy? Czy życie wasze domowe ujęte jest w jakieś, przynajmniej ogólne ramy stałego porządku? Czy uznajecie, że posłuszeństwo jest koniecznym nakazem waszego życia i samorzutnie jego postulaty wykonujecie? Czy zachowujecie przepisy szkolne nawet bez nadzoru waszych przełożonych? Czy stale uczyliście się na każdą lekcję każdego przedmiotu, mimo przeróżnych trudności, nawet wtedy, gdy nie zachodziła obawa egzaminowania? Czy próbowałeś kiedy Drogi Przyjacielu odpowiadać spokojnie koledze, który do ciebie mówił w złości? Czy przerywałeś czytanie jakiejś ciekawej książki, gdyś zauważył, że treść jej dla ciebie jest nieodpowiednia? Czyś następnie dotrzymywał obietnic i zachowywał powierzone ci tajemnice? Czyś oddawał na czas pożyczone rzeczy? Czyś w końcu szanował cudzą własność, zwłaszcza swych rodziców i kolegów? Odpowiesz może na to z uśmiechem, że to drobiazgi. Pamiętaj, że z takich drobiazgów składa się twoje całe życie i jeśli będziesz w ich spełnianiu wierny, dopiero wtedy będziesz zdolny do wykonywania trudniejszych i bohaterskich czynów i nabędziesz należytej sprawności etycznej wobec przykazań bożych i kościelnych. Uczeń, który nie lekceważy drobiazgów posiada też cechy duszy artystycznej na równi z tym, który unika grzechów języka. Ten zaś, który jest niedokładny i niesumienny w obowiązkach młodego wieku spada powoli w przepaść występków.

Chcąc się o tym przekonać, wystarczy popatrzeć na kradzieże, rabunki i połączone z niemi morderstwa, które są dziś nagminną chorobą naszego społeczeństwa. Gdzie należy szukać przyczyn, które sprowadziły tych biednych ludzi do tak sromotnego upadku. Z pewnością było ich wiele, lecz jedną z najważniejszych były drobne kradzieże popełniane w ich młodym wieku. Rozpoczęli od słodyczy w domu, które zabierali swej matce i kształcili się dalej w tym haniebnym rzemiośle w szkole na ołówkach, piórach, raderkach i zeszytach. Chciwość ich jednak coraz bardziej wzrastała, a razem z nią także jej potrzeby. Uznali się więc już zdolnymi do przejścia na wyższy stopień zawodu złodziejskiego i poczęli żerować wśród książek, rękawiczek i pieniędzy swych kolegów, dobierając się również do ich zegarków. O gdyby ci nieszczęśliwcy, którzy tu są z pewnością w tej sali posłuchali wyznania swego kolegi-więźnia, który pochodząc z dobrej rodziny dostał się z wyższej klasy gimnazjalnej za kratę więzienną. Odwiedził go raz kapelan więzienny i zapytał co go sprowadziło do tak smutnego upadku? Moja w tym wina, księże kapelanie, ale większą jest mojej matki, którą zapewne widziałeś wczoraj, gdy mnie odwiedzała. Jakto? Ona przecież tak bolała nad panem? Tak, ona była niezmiernie troskliwą o mnie. Chroniła mnie nawet przed powiewem wiatru. Ustawicznie mnie pytała, czy chcę jeść, jakie chcę mieć ubranie, czy jestem wyspany i wypoczęty, czy nie zmęczyłem się w szkole, a potem w starszych latach była jej czułość dla mnie nieznośną. Nie pytała mnie nigdy o to, czy komuś szkody nie uczyniłem, wszelkie moje kradzieże w domu musiały odcierpieć służące, które ciągle się zmieniały i nawet jedna z nich posądzona o kradzież, popełniła samobójstwo z rozpaczy. O kradzieżach szkolnych lepiej nie mówić. Brałem jednak wszystko, co mi wpadło w ręce i biedniejszym i bogatszym uczniom, aż wkońcu popełniwszy większą kradzież w pewnym domu dostałem się do więzienia. Oto moja kariera. Jestem wyrzutkiem społeczeństwa i kaleką moralnym.

Wśród was, Kochani Przyjaciele, są takie nieszczęśliwe jednostki, które po tej pochyłości staczają się w przepaść. Z powodu ich występków cierpią bezpośrednio przez nich poszkodowani koledzy, a zwłaszcza ich rodzice, którzy od ust nieraz sobie odjąć muszą, ażeby kupić książkę czy inne przybory szkolne swemu synowi. Palimy się również i my od wstydu, wasi wychowawcy, gdy słuchać musimy narzekań rodziców na grasujące kradzieże w naszym zakładzie. Cierpicie również i wy nieszczęśliwi uczniowie, stojący na bardzo niskim stopniu kultury obyczajowej, gdyż życie wasze jest bez stylu, prostackie i krótkowzroczne. Cierpienia zaś wasze będą w przyszłości jeszcze większe, gdyż chciwość wasza będzie się ciągle powiększać, a co najgroźniejsze, skazujecie się na dożywotnie ubóstwo, gdyż zdaniem św. Jana Vianney'a nie ma skuteczniejszego środka do popadnięcia w skrajne ubóstwo nad kradzież.

A więc do walki, Droga Młodzieży, z krótkowzrocznością w braku poszanowania cudzej własności i w całym życiu religijno-obyczajowym oraz w pracy zawodowej.

Nie bądźcie krótkowzrocznymi i słabymi motylami, latającymi z kwiatu na kwiat. Nie zadowalniajcie się

W tym numerze rozpoczęliśmy w dodatku kazaniowym serię kazań biblijnych, odpowiadających potrzebom obecnej chwili, a tak mało jeszcze w stosunku do zagranicy u nas rozpowszechnionych. Pismo św., po Sakramentach św. najważniejsze źródło do ożywienia życia religijnego w Kościele leży u nas niestety, mimo licznych nawoływań — także na łamach naszego tygodnika — jeszcze odłogiem. Niechże nasze kazania biblijne, uznane przez rzeczoznawców w tej dziedzinie za odpowiednie staną się dalszym przyczynkiem do pogłębienia znajomości Pisma św. wśród naszych wiernych. REDAKCJA.

religijnością bierną, pozbawioną podłoża obyczajowego, ani też nie zaćmiewajcie dalekich horyzontów, lecąc na zyski na krótką metę w waszej pracy zawodowej, lecz bądźcie bystrymi i dalekowzrocznymi orłami, które wylatują ponad poziomy, gdyż tylko wtedy posiądziecie dusze artystyczne i wyrzeźbicie swe życie w pięknym stylu.

Ks. dr Józef Dajczak.

K A Z U I S T Y K A

Darowizna małoletniego.

Cajus zapisał — jak utrzymuje — za namową osoby trzeciej Tytusowi 5 tys. zł w formie dokumentu sądowego. W chwili sporządzania tego dokumentu był jednak małoletnim. Zczasem zapomniał o tym dokumencie, ale nie zapomnieli o nim rodzice Tytusa, którzy dokument ten przechowali i obecnie żądają zrealizowania tej darowizny. Niestety — Cajus w międzyczasie zubożał i nie poczuwa się wcale do spełnienia owej darowizny. Nie ma się w ogóle pewności, czy Cajus później, stawszy się pełnoletnim, odnowił ustnie tę obietnicę, ani też, czy zarówno w chwili pisania dokumentu, jak też później, poczuwał się do spełnienia swego zobowiązania. Wyłania się pytanie, czy ów legat ma być w tych okolicznościach wykonany?

Odpowiedź. Małoletni (od ukończonego 14 do 21 roku życia) poczytani są wedle prawa cywilnego za umocowanych tylko do niektórych umów, co do innych zrównani są z nieletnimi (od 7 do 14 r.). Potrzebują przeto, aby zawierać umowy, które ich obciążają, zgody ojca, opiekuna lub kuratora. To postanowienie prawa cywilnego musi mieć w ogólności znaczenie swe także wobec sumienia. Już starzy moraliści rozważali często kwestię, czy małoletni, których nie można już zaliczać do dzieci lub nieletnich (niedojrzałych), mają być także in foro conscientiae uważani za zwolnionych od zobowiązań umownych. Niektórzy, jak n. p. Molina, Lugo, oświadczali się za ważnością takich umów in foro conscientiae; przeciwnie nowsi teologowie, tworzący nawet odrębne szkoły, orzekali o ich nieważności. Jednak ani jedno, ani drugie zapatrywanie nie może być uważane za miarodajne we wszystkich wypadkach. Niewątpliwie jest małoletni także wobec sumienia uprawniony nie uznawać ważności takich umów, zwłaszcza jeśli dał się do nich nakłonić z lekkomyślności lub dla braku należytej wiadomości.

Ten pogląd może także w wypadku Cajusa znaleźć rzeczowe zastosowanie. Przede wszystkim do darowania Tytusowi 5 tys. zł nie sam objawił ochotę, ale go do tego namówiono, nadużywając braku jego doświadczenia i rozgarnienia. A dalej nie ma śladów ani świadków, by doszedłszy do pełnoletności uznał i potwierdził tę darowiznę. Jeśli tedy obecnie Tytus lub jego rodzice, opierając się na swym rzekomym uprawnieniu do żądania zapisanej darowizny, wytoczą sprawę przed sądem, może Cajus przeciwstawić ich żądaniu zarzut swej małoletniości; wszelako orzeczeniu sędziego musi się poddać. Lecz ante sententiam judicis nie jest zobowiązany do zrealizowania rzekomej darowizny. Rzeczą rodziców Tytusa było dowiedzieć się o odnośnych przepisach prawnych; jeśli tego nie dokonali, będzie mogła być do nich zastosowana stara zasada: volenti non fit injuria.

Pogrzeb umysłowo chorego.

Jaki obrzęd wypadnie zastosować przy pogrzebie dorosłych szaleńców, którzy nigdy nie mieli używania rozumu?

Odpowiedź. Rubrycysta de Herdt (tom III, n. 270) De sepultura parvuloram pag. 310 podaje: Perpetuo amentes septennio majores, comprehenduntur sub parvulis, qui ante usum rationis defuncti sunt. Za tą przeto wskazówką mają oni być pogrzebani według obrzędu sepulturae parvulorum. Wynika to zresztą z natury rzeczy, gdyż perpetuo amentes nie mogą grzeszyć, a przeto po swej śmierci modlitwy nie potrzebują. Do nich nawet nie mają zastosowania błagalne modlitwy sepulturae adultorum. Por. odnośne orzeczenie S. R. C. z dnia 7 września 1850 r.

Zwrot z powodu podpalenia

Pewna dziewczyna podpaliła ojczymowi z zemsty poboczne zabudowania gospodarcze. Kasa Towarzystwa asekuracyjnego wypłaciła mu premię zabezpieczoną. Nazwę Towarzystwa poznała dziewczyna okazyjnie w rozmowie z ojczymem. Jednak nie śmiała pytać go o wysokość premii otrzymanej, aby się nie narazić na podejrzenie ojczyma i nie obudzić jego uwagi, że ją sumienie niepokoi przed smutnymi następstwami. Wynurza się pytanie:

1. Jakby można bez obrażenia pieczęci spowiedzi i czci dziewczyny dowiedzieć się o wysokości kwoty, jaką ma zwrócić; 2. jak ma dziewczyna dokonać zwrotu, skoro nie posiada żadnych środków materialnych?

Odpowiedź ad 1. Spowiednik, do którego dziewczyna uda się po wskazówkę, musi uzyskać od niej zezwolenie, by mógł ze swej strony podjąć wywiady. Nie będzie mu chyba przedstawiało zbytnich trudności w rozmowie okazyjnej z sąsiadami, a choćby nawet z poszkodowanym, dowiedzieć się, jaką kwotę wyniosła premia wypłacona mu z Towarzystwa asekuracyjnego. Należałoby poza tym wypytać się także, czy budynek zabezpieczony był w swej całej wartości i czy równie zabezpieczone były ewentualne przedmioty w nim zgorzałe? Jeśli nie — to dziewczyna byłaby zobowiązana do zwrotu ojczymowi także za tę szkodę mu wyrządzoną.

Ad 2. Dziewczyna musi dokonać zwrotu: *a)* z przypadającego jej ewentualnie po matce spadku, skoro wejdzie w jego posiadanie o ile będzie nim mogła rozporządzać bez obawy zwrócenia na siebie podejrzenia; b) jeśli pierwsze źródło okaże się nierealnym lub małoznacznym będzie musiała zastąpić je, względnie uzupełnić, z oszczędności swego zarobku służbowego. *Ks. J.*

Żywot zasłużonego kapłana

Dnia 14 stycznia b. r. po dziewięciodniowej chorobie, w klasztorze Sióstr Niepokalanek w Niżniowie zmarł w 75 roku życia a w 49 kapłaństwa ś. p. ks. kanonik Józef Ścisłowski, długoletni emerytowany profesor

Dzień chorych

(Fejleton)

Wstał smutny poranek. Była to środa, dzień św. Jana. Słońce nieśmiało rzucało swe promienie na prastarą kolegiatę. Parne i gorące powietrze zapowiadało nadchodzący deszcz. Już o godz. 8 uwijały się przed kościołem liczne dorożki i auta. Grupy ciekawych przechodniów żywo dowiadywały się, co to właściwie znaczy. Widać było zapowiedź jakiejś dziwnej, dotąd niewidzianej uroczystości.. dziś miało zatriumfować cierpienie!

Z przedmieść Stanisławowa i suteryn miejskich zwożą biednych chorych. Na twarzach ich miesza się nędza ludzka z radością, jaka dzisiaj ma zawitać do ich serca. Po kilku miesiącach, a nawet długich latach zobaczyli boży świat. Wołał ich Chrystus, zawsze ten sam ongiś i dzisiaj, dobry Lekarz i Przyjaciel wszelkiego cierpienia. Siostry zakonne i świeckie krzątają się pracowicie, ażeby zaprowadzić czy zanieść na noszach przybyłego chorego na przeznaczone miejsce w kościele. Bracia Albertyni niosą sparaliżowanych na własnych barkach. Jednych układają na łóżkach, drugich na fotelach, inni wreszcie sami przyjechali z domu na własnym wózku. I tak wszyscy czekają na Pana Jezusa, który zjawi się za chwilę.

Opieka lekarska jest również zapewniona. Tam koło bocznego ołtarza widać stół z herbatą i różnymi środkami doraźnej pomocy. Nawet powietrze napawają rozpylaczem zapachem sosny.

Ruch w kościele niezwykły. Tu podają chorym herbatę czy lekarstwo, tam biedacy spowiadają się — wszak tak dawno pragnęli chwili pojednania się z Bogiem, — tam wreszcie zadumani w kornej modlitwie, ronią obficie łzy. A chorzy napływają ciągle: Cały kościół, to jeden wielki szpital, albo raczej lepsza część parafian, bo cierpiąca i dlatego milsza swemu Mistrzowi.

Wyszedł proboszcz w asyście księży z uroczystą Mszą św. i zaczęło się to niezwykłe nabożeństwo, którego dotąd nigdy nie było. Chorzy z kapłanem ofiarują swoje cierpienia na ołtarzu. Po ewangelii zjawił się na ambonie znany w całej Polsce kapłan o twarzy bladej, a tak dobrej, że chorzy poznali go odrazu. Tak! to ich Przyjaciel! Tyle razy słuchali go w Radio, a teraz tak blisko jest przy nich. Ks. Rękas mówi prosto do duszy: ...„Byłem chorym, a nawiedziliście mnie...“

A po chwili: „Jesteście apostołami cierpienia Chrystusa i błogosławieństwem dla waszych rodzin“...

Padają słowa, jak miecz, bo krają biedne serca. O tym nigdy przedtem chorzy nie wiedzieli, toteż chwytają każde słowo, chowają głęboko w serce, nim się pieszczą, a łzy i szlochanie mieszają się ze słowami kaznodziei.

Kazanie skończone. Nabożeństwo trwa dalej. Łóżka, wózki, fotele i krzesła zdają się zatapiać w modlitwie razem z chorymi. P. Jezus za życia szczególniej otoczył opieką wszelkie kalectwo i nędzę ludzką. I teraz promieniuje ta miłość z ołtarza, jak niegdyś z krzyża! To prawdziwa Golgota w parafii.

Następuje Komunia święta. Pan Jezus idzie przez ręce kilku kapłanów do łóżek i krzeseł i całkowicie oddaje się chorym, pragnie z nimi iść do domu i ulgę im nieść w niedoli. Wszak cierpiący człowiek, to drugi Chrystus. Szczęścia chorych nikt nie opisze, boby trzeba serca ich otworzyć, policzyć miesiące i lata, przez które bez Najśw. Sakramentu leżeli beznadziejnie na swoim łóżku, trzebaby odczuć ich stan psychiczny, któryby wskazywał, że niepotrzebni są w niczym ani swej rodzinie, ani społeczeństwu — teraz dopiero zrozumieli, że są ukochanymi apostołami cierpiącego Chrystusa i błogosławieństwem Bożym. O tym dowiedzieli się na swoim nabożeństwie!

religii przy państwowym gimnazjum w Buczaczu, oraz długoletni b. proboszcz i dziekan jazłowiecki, a ostatnio od dwóch lat kapelan SS. Niepokalanek.

Zmarły był przyjacielem młodzieży, w sercach zaś tych kapłanów, którzy bliżej go znali, jednał sobie wielką miłość i szacunek.

Bo był prawdziwie sługą Bożym, umiejącym swoje wykształcenie łączyć z prostotą serca, życzliwością wielką dla współbraci i ofiarną współpracą zarówno w konfesjonale, jak i na ambonie.

Lud wiejski umiał pociągać do Boga przez swoje płomienne a bardzo obrazowe nauki.

Do ostatnich nieomal chwil życia, mimo podeszłego wieku, pełen żywotności i umysłu, stał na placówce swoich dobrowolnie przyjętych obowiązków.

W ciągu krótkiej a ciężkiej swojej choroby, dwukrotnie na ostatnią chwilę życia gotował się przez sakramentalną spowiedź a ostatnie jego słowa, na 3 godziny przed zgonem wyrzeczone do przyjaciół kapłanów, były: „módlcie się za mną, abym dobrze umarł!"

Pogrzeb zasłużonego odbył się przy współudziale 12 okolicznych księży, miejscowej inteligencji i ludu płaczącego rzewnie za tym, który przeszedł przez całe życie swoje dobrze czyniąc, do nikogo nie mając urazy, a duchowieństwu zarówno jak i świeckim przyświecając przykładem świątobliwego żywota.

Ks. Tadeusz Teliga.

PRZEGLĄD PRASY

O masonerii.

W doskonale redagowanym lutowym miesięczniku „Tęcza" znajdujemy szereg znakomitych artykułów, a wśród nich K. M. Morawskiego „Światła i cienie zagadnienia masonerii". Autor omawiając najnowszą książkę Bolesława Chełmińskiego „Masoneria" pisze, że w książce tej znajduje się wiele

„materiału cennego, ujawniającego bodaj po raz pierwszy organizacje, zakony i inne ryty masońskie, działające dzisiaj u nas poza Wielką Lożą, a dotychczas ukrywane, jak Bnei Brith, Old Fellows i inne... (jest także materiał) o wszelakich ekspozyturach masonerii, jak „Rotary", w stosunku do których — zważywszy bałamuctwo w sferze nawet katolickiej, na szczęście zauważone już przez Episkopat — wskazane jest istotnie „wypalanie żelazem".

„Przykra sprawa".

Pod tym nagłówkiem taż sama „Tęcza" podaje smutne wiadomości o p. Czesławie Lechickim, które podajemy niżej z obowiązku sprawozdawczego w dosłownym brzmieniu; czynimy to także dlatego, że osoba p Lechickiego jest znana wielu czytelnikom „Gazety Kościelnej".

„Była już na łamach prasy mowa o tym, że Czesław Lechicki, autor „Przewodnika po beletrystyce" począł ogłaszać artykuły w pismach ewangelickich, atakując katolicyzm. Nie byłoby powodu powracać do tego przykrego tematu, gdyby ataki te nie powtarzały

Część pierwsza nabożeństwa skończona. Chorzy są już trochę zmęczeni. Kapłan przenosi Najśw. Sakrament z ołtarza do bocznej kaplicy, aby można z chorymi swobodnie porozmawiać o ich potrzebach i posilić ich śniadaniem. Jak niedawno w czasie wojny w przygodnym lazarecie krzątały się sanitariuszki, niosąc rannym ulgę, tak teraz po umocnieniu duszy „chlebem żywota", krzątają się, siostry i panie, ażeby nakarmić ich zwykłym zdrowym śniadaniem. Opieka lekarska nie przeoczyła żadnej diety, ani żadnego lekarstwa, a rzadko i zastrzyk był konieczny z powodu osłabienia chorego. Każdy otrzymał, co mu się należało według naprzód przewidzianej recepty. Swobodniejsza pogawędka z chorymi ujawniła ich przeżycia w czasie nabożeństwa Dawno już czekali na upragnioną chwilę To, o czym czytali, w pisemkach swoich albo dowiedzieli się z radia, teraz stało się faktem dokonanym w naszym mieście.

Po półgodzinnej przerwie nastąpiła druga część nabożeństwa. Wróciły czasy pierwszych wieków chrześcijaństwa, apostołów i samego Chrystusa: Kapłani wkładają ręce na każdego chorego z osobna i udzielają im specjalnego błogosławieństwa. Słychać jakiś nerwowy szmer po pościele: Wielkie poruszenie. Sceny z życia Chrystusa powtarzają się I to robi głębokie wrażenie. Jedni, nie mogąc się doczekać swojej kolejki, głośno proszą, wołają, błagają, inni chcą się podnieść z łoża boleści, jakby zapomnieli o swej chorobie. inni wreszcie pod wpływem głębokiej wiary ze łzami w oczach i skupieniu przeżywają powagę chwili.

Wreszcie ostatnia adoracja Jezusa Eucharystycznego i uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem w monstrancji na wzór Lourdes Proboszcza, niosącego Najśw. Sakrament, poprzedzają małe dziewczynki w bieli z bukietami kwiatów na rękach, naprzód idą kapłani ze świecami Procesja obchodzi wszystkich chorych i każdy z osobna otrzymuje błogosławieństwo Jezusa Utajonego. W czasie tej wzruszającej procesji padają słowa z ambony:

— „...Panie daj, abym widział!..."

— „Panie daj, abym słyszał!"

— „Panie, daj, abym mówił!"

— „Jezu, uzdrów mnie!"

— „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną".

Słuchacze nie mogą już utrzymać łez i tłumią w sobie cichy płacz; niektórzy rozpłakali się na dobre.

A Jezus ciągle jeszcze cicho przechodzi, wpatruje się w każdą niemoc i nędzę chorego, odczuwa jego cierpienia i liczy wszystkie łzy .. i błogosławi...

Nabożeństwo skończone Ks. Sekretarz Apostolstwa Chorych rozdaje broszurki i obrazki, a tak grzeczny i łaskawy, wyjaśnia wszystkie wątpliwości, pyta o potrzeby, prosi o współpracę.

A równocześnie dzieci wyrywają ze swych bukietów róże i kwiaty i rozdają chorym na pamiątkę. — Pierwszy otrzymał mały, może dziesięcioletni chłopczyk, tuż koło wielkiego ołtarza leżący na wózku. Blady, apatyczny, oczy napół przygasłe, utkwione w ołtarz, a nogi, istne szkielety, powykręcane Otrzymał dwie róże, a uśmiech rzadki, ale jasny zaigrał na jego ustach. Babcia jego, stojąca u wezgłowia, zatknęła mu je w kieszeń na lewym boku.

Tak! Był to kwiat wśród lasu cierni!...

Do samego wieczora mieszkańcy miasta byli jeszcze pod wrażeniem tego niezwykłego nabożeństwa i żywo je komentowali.

A chorym, choć już dawno wrócili do domu, ciągle jeszcze w głębi duszy brzmiały słowa:

„Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!"

To był „dzień chorych" w kolegiacie stanisławowskiej. *Ks. Szetela.*

Stanisławów, w lipcu 1936.

się i nie przybierały na sile. Ostatnio w piśmie protestanckim „Pielgrzym Polski" (nr. nr. 11 i 12 roku ub.) ogłosił Lechicki obszerną recenzję powieści Kossak-Szczuckiej „Krzyżowcy", która to recenzja niemal w całości jest atakiem na papiestwo i jego rolę w dziejach. Artykuł jest specjalnie niesmaczny przez to, że autor jego streszcza „Krzyżowców" tendencyjnie i fałszywie, aby z tego streszczenia ukuć zarzuty przeciw Rzymowi. Sprawa jest przykra i bolesna. Przeobrażenie, odszczepieństwo Lechickiego dokonało się błyskawicznie. Jeszcze niedawno manifestował się jako katolik, dziś jest równie fanatycznym wrogiem katolicyzmu. Tę przemianę notujemy dla uchronienia przed pomyłką ludzi, którzy nazwisko Lechickiego łączą jeszcze z katolicyzmem. Do samego zaś autora „Przewodnika po beletrystyce" należy skierować wezwanie, aby opamiętał się i nie dawał swymi wystąpieniami powodu do zajmowania się jego działalnością, tak jak to trzeba było zrobić dzisiaj"

Tyle „Tęcza".

Propaganda komunizmu na kongresie P. P. S-u.

Ostatnio niektóre lewicowe dzienniki doniosły jakoby P. P. S. opowiedziała się za walką przeciw komunizmowi! Może znajdą się naiwni, którzy w to uwierzą. W każdym razie jest to kłótnia domowa między tępymi a bardziej zaawansowanymi uczniami Marksa. Aby naświetlić prawdziwą rolę P. P. S-u podajemy niżej notatkę zaczerpniętą z nr 7 Biuletynu anty-komunistycznego:

„Dziennik Popularny", którego oblicze przestało już być zagadkowe dla całego niemal społeczeństwa polskiego, przynosi w numerze z dnia 1 lutego entuzjastyczne sprawozdanie z kongresu PPS-u w Radomiu.

Między innymi, podane jest obszerne streszczenie przemówienia delegata francuskiej partii socjalistycznej, deputowanego i przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych — p. Jean Lanquet'a.

Otóż między innymi, oklepanymi już frazesami, mówca wygłosił pochwalną tyradę na cześć demokratyzacji ZSRR, którą „Dziennik Popularny" streścił w sposób następujący: „W Rosji Sowieckiej demokracja wybija się na plan pierwszy".

Jeśli słowa te zestawi się z ciągłymi twierdzeniami o braku wolności w Polsce i faszyzacji kraju, oraz o wynikającej z tego nędzy mas robotniczych, to sens staje się jasny.

Tym bardziej, że wiemy, iż faktyczna sytuacja w ZSRR (z procesami-monstre i masowymi mordami), dokładnie znana jest poszczególnym mówcom. Wiedzą też, że żaden kraj faszystowski nie pozwoliłby na wygłaszanie tego rodzaju mów.

Zapytujemy więc: dla czyjego dobra te pochwały ZSRR?"

Światowy kongres bezbożników w Moskwie.

Mimo istniejące trudności wewnętrzne w Rosji sowieckiej, gdzie śladem rewolucji francuskiej rewolucja bolszewicka zaczyna pożerać własne dzieci, jak świadczą o tym ostatnie procesy przywódców i wyroki śmierci — nie zaniedbują sowiety organizowania frontu bezbożniczego w całym świecie, oto co o tym donosi „I. K. C." z 9. II. 1937:

„W dniu 7 lutego b. r. odbędzie się w Moskwie światowy kongres bezbożników, na który ma przybyć 1600 delegatów z 46 różnych państw.

Z okazji powyższego zjazdu na terenie całej Rosji sowieckiej rozdaje się obecnie w kilku milionach egzemplarzy różnego rodzaju ulotki propagandowe. W ulotkach tych figuruje m. in. następujące oświadczenie Dymitrowa, jednego z najbardziej czynnych członków Kominternu:

„Celem naszym jest całkowite niszczenie. W walce naszej nie powinniśmy używać jako środków ani przemówień, ani książek. Trzeba wołać: do broni i demolować kościoły i klasztory. Na ruinach starego świata komunizm wzniesie dopiero gmach prawdziwego socjalizmu".

Miejmy w Bogu nadzieję, że tak jak „piatiletka" gospodarcza spaliła w Rosji na panewce, podobnie „piatiletka" bezbożnicza nie wydrze wiary z serc uciskanej ludności Rosji. *Ks. Tadeusz Stroński.*

Odezwa przysłana do Redakcji

Na pograniczu bolszewickim w Ludwipolu został wybudowany z ofiar drewniany kościółek dla wojska pogranicznego i parafian, lecz wykończyć go nie możemy.

Brakuje rzeczy najkonieczniejszych, dlatego zwracamy się z gorącym apelem o łaskawą pomoc.

Prosimy oto potężnym wołaniem w imieniu tych, którzy życie swoje oddali za Kresy wschodnie!

Patrioci Katolicy dopomóżcie!

Za ofiarodawców odprawia się 4 razy w roku Msza św. po wieczne czasy.

Adres: Urząd paraf. ob. łać. Ludwipol na Wołyniu (na dokończenie kościoła).

Z PIŚMIENNICTWA

Ks. Aleksander Deruville: O naśladowaniu Najśw. Maryji Panny. Na wzór „Naśladowania Chrystusa Pana“. Z francuskiego przełożył ks. Dr Adolf Tymczak. Kraków 1936. Stron 545. Cena egz. opr. w płótno zł 1.60. Do nabycia w Księgarni Tow. „Biblioteka Religijna“ we Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

Książeczka ta należy do bardzo wartościowych w literaturze ascetycznej. Skromna rozmiarami, ale treścią bogata, może zastąpić niejedno większe dzieło. Zawiera wiele pięknych myśli i nauk duchownych, osnutych na tle życia Najświętszej Panny. Autor przechodzi różne tajemnice jej życia, począwszy od niepokalanego poczęcia aż do wniebowzięcia. Stara się wnikać w jej myśli i uczucia, uczy, jak przykłady jej cnót powinien każdy człowiek stosować w różnych okolicznościach życia zależnie od swego stanu. Nauki te podaje już to w formie rozmowy Maryji ze sługą, już to w formie rozmyślania. Dziełko nadaje się nie tylko do rozmyślania, lecz także do egzorty lub kazania. Książeczka jest kwiatem w maryjnej literaturze ascetycznej.

J. Chmara: Lubelska pieśń ludowa. Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, 1936 r. Str. 96. Zł. 2.—.

Zbiorek o powyższym tytule, obejmujący 83 pieśni regionalnych lubelskich, w szczególności powiatów: lubelskiego, lubartowskiego, puławskiego, składa się z trzech części:

I — Pieśni obrzędowe; II — Wesele; III — Pieśni różne.

Zgrupowane są zatem oddzielnie: kolędy, pieśni świętojańskie, dożynkowe, taneczne, żołnierskie, zalotne, pasterskie i t. p. Każda pieśń posiada swoją „metrykę“, a więc wieś, powiat, nazwisko i wiek śpiewającego oraz zapisującego.

Teksty pieśni podane w oryginalnych brzmieniach gwarowych, zawierają wiele ciekawego materiału.

Ze zbiorku wybitnie regionalnego skorzystają przede wszystkim szkoły tudzież organizacje oświatowo-społeczne Lubelszczyzny. Ciekawy słownik pieśni zainteresuje polonistów, językoznawców, jak też i zwykłych miłośników polskiej mowy ludowej.

Stefan Osiāri: „Z krwawej Hiszpanii“. Str. 80, 16 fotografii, Kraków 1937 (Skład główny, Księgarnia Krakowska). Interesująca broszura zawiera genezę dzisiejszej wojny domowej oraz jej przebieg. Autor, dziennikarz i publicysta genewski, podczas swego dwukrotnego pobytu w Hiszpanii a to w lipcu i listopadzie 1936 roku, poczynił spostrzeżenia, które zostały przeoczone lub pominięte przez prasę światową. N. p. powolne operacje przy zdobywaniu Madrytu w pierwszej połowie listopada, zostały przez adjutanta gen. Franco, uzasadnione w rozmowie z autorem. Mianowicie oczekiwano na kontratak ze strony czerwonych obrońców a to ze względu na chęć ochrony stolicy przed zbyt wielkim zniszczeniem.

Ciekawe rozmowy prowadzono po obu stronach frontu — tak z osobami piastującymi jakąś władzę jak i w tłumie, poparte są fotografiami, z których niejedną dokonać było ryzykiem.

Broszurę cechuje objektywizm i dopiero w zakończeniu przyznaje się autor do tego, którą stronę obdarza sympatią i uzasadnia ją.

Henryk Życzyński: A. Mickiewicz. — Młodość. Tow. Nauk. Katol. Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin 1936.

Bardzo wiele spotykamy w naszym piśmiennictwie studiów o Mickiewiczu, pokaźna też istnieje liczba monografij o tym poecie. Monografia wspomniana szuka własnego typu, ponieważ — jak pisze autor — „utarte wzory“ nie mają żadnego, „specjalnego monopolu“. I słusznie. Ocena pracy wielkich pisarzy, ich charakterystyka, rozwój i podłoże działalności powinny być badane z różnych stron. Im więcej wychodzi prac wygotowanych na podstawie własnego oryginalnego badania, tem dana postać bardziej uwypukla się. Przestaje być widziadłem mglistym, a staje się realnym człowiekiem.

Tym wszystkim wymaganiom odpowiedziała praca p. Życzyńskiego. Napisana pięknie, stylem barwnym i jasnym, daje obraz życia i twórczości wielkiego poety do roku 1824. Zajmie ona niewątpliwie jedno z naczelnych miejsc w rzędzie tego wszystkiego co o Mickiewiczu dotąd napisano. *Ks. Michał Milewski.*

1. *Ks. T. Gałdyński: Krzewiciele trzeźwości.* Poznań 1936.

2. *Ks. Dr W. Jasiński: Na przełomie myśli wychowawczej.* Poznań. Cena 1 zł brosz.

3. *Leon Wielki: Kazania wybrane. Tłum. ks. Dr Czuj.* Poznań — Księgarnia uniwersytecka. 1936.

4. *Św. Jan od Krzyża: Żywy płomień miłości.* Tłum. z hiszp. O. Bernard Karmelita. Kraków 1937.

Ad 1. Znany i ceniony Autor podaje w krótkiej broszurze najważniejsze wiadomości z dziedziny alkohologii. Praca rozmiarami niewielka, bogata jednak w treść, zawsze aktualna, dobrze ujęta i praktycznie podana.

Ad 2. Najnowsze zagadnienia pedagogiki zajmują dziś liczne umysły i stają się tematem szerokiej dyskusji. Nie dziw więc, że w dziale tym wielce rozszerza się literatura fachowa. Do cennego nabytku należy wspomniana praca. Styl piękny, rzecz ilustrowana najnowszymi danymi statystycznymi, uzupełniana cytatami nowoczesnych autorów.

Ad 3. Bogata spuścizna literacka Wielkiego Papieża dociera do polskiego czytelnika, odsłaniając we wspomnianej książce wielkie walory kaznodziei. Kazania pełne treści, namaszczenia i powagi przemawiają do duszy czytelnika. Jest ich 24. Poza tym znajdujemy w książce poza życiorysem Leona W. cały szereg uwag, komentarzy, objaśnień i t. d.

Ad 4. Dusze rozmiłowane w kontemplacji znajdą w „Żywym płomieniu“ wiele tematu dla siebie. Św. Autor kreśląc proste i niewyszukane zdania, podnosi z doczesności i ukazuje świat ten drugi. W czasach dzisiejszej pogoni za szczęściem doczesnym, książka przedstawia oryginalną, niezaprzeczoną wartość.

Ks. M. M.

Ks. Arcybiskup Dr Bolesław Twardowski 1886-1936. Nakł. Bibl. Relig. Lwów 1936.

W r. 1936 obchodził Arcypasterz diecezji lwowskiej 50-letni jubileusz kapłaństwa. Z tej okazji „Gazeta Kościelna“ drukowała szereg artykułów oświetlających z różnych stron działalność i jej skutki dostojnego Jubilata. Broszura jako odbitka jubileuszowego numeru „Gazety Kościelnej“ jest bardzo miłą pamiątką przeżytego jubileuszu.

W tej pracy zbiorowej szczególnie dużo konkretnych dat daje część opracowana przez Kanclerza Kurii Metropolitalnej Księdza Prałata Zygmunta Hałuniewicza pod tyt.: Archidiecezja lwowska na tle lat 1886—1936 i rządów Ks. Arcybiskupa Twardowskiego. Nadzwyczajne zaś przywiązanie do osoby Jubilata prześwieca z artykułu: Kapłan a biskup, podpisanego przez Ks. Prof. Dr Stanisława Szurka. *Ks. Dr M. B.*

Reformę rolną zacznijmy od własnych gospodarstw

Dużo się dzisiaj mówi i pisze o reformie rolnej. I słusznie. W kraju, w którym 70 procent ludności mieszka, żyje i pracuje na roli — sprawa uregulowania produkcyjności warsztatów rolnych odgrywa wielką rolę. Jeżeli jednak patrzyć na sprawę reformy rolnej zupełnie trzeźwo, to łatwo dojdziemy do przekonania, że nim ta upragniona reforma w postaci powiększenia gospodarstw do samowystarczalności nadejdzie, można i trzeba jeszcze wiele zrobić w naszych gospodarstwach, nie oglądając się na jego upełnorolnienie. Szczególniej zaś dużo można zrobić w tych gospodarstwach najmniejszych, w których jest dużo ludzi do żywienia, ale jest też i wiele rąk do pracy.

Trzeba sobie przede wszystkim zdać sprawę z tego, że gospodarstwa te nie mogą opierać swego dochodu na sprzedaży zboża, dla tej prostej przyczyny, że tego zboża, ani nawet ziemniaków nie mają na tyle, żeby było na sprzedaż, a poza tym, gdyby nawet coś z tego zboża i zdołało się sprzedać, to tylko w tym wypadku, gdy właściciel i jego rodzina głodują. Mało tego. Gospodarstwa drobne muszą pod uprawę zbóż na własne potrzeby poświęcić tyle roli, że jej już nie staje na uprawę roślin pastewnych, a więc nie starcza po tym paszy dla inwentarza, który jedynie może stanowić o jakimś dochodzie gotówkowym z drobnego gospodarstwa.

Taki sposób gospodarowania musi ulec zmianie, a przeprowadzenie tych zmian nie jest znowu tak trudne, jakby się na pozór zdawało. Jeżeli przyjrzymy się sposobowi gospodarowania rolników ziem zachodnich kraju i przyjmiemy go jako wzór, łatwo możemy nasze gospodarstwa przeorganizować i znacznie zwiększyć zbiory. Przede wszystkim każde gospodarstwo wymaga pracy i staranności. W gospodarstwach drobnych rąk do pracy nie brakuje. Po drugie trzeba dać roślinom dobre stanowiska na każdym polu, a takie stanowiska znajdą się tylko wtedy, gdy zboże nie będzie zbyt często przychodziło po sobie. Trzeba w gospodarstwie drobnym wprowadzić zasadniczo trzypolówkę: okopowizna, jarzyna i zielone rośliny pastewne, n. p. mieszanki strączkowe, a w trzecim polu dopiero ozimina. Taki podział gospodarstwa drobnego pozwoli zwiększyć ilość inwentarza. Już na gospodarstwie pięciomorgowym da się z łatwością utrzymać trzy dorosłe sztuki inwentarza i conajmniej wykarmić ze cztery wieprze w ciągu roku. I dodać należy, że krowy mając pod dostatkiem buraków zimą, a zielonki latem, nie będą głodować. Od tych krów gospodarz sprzeda, już po pokryciu swych własnych potrzeb, przynajmniej 5.000 litrów mleka, a gdy do tej sumy dodać jeszcze pieniądze za wieprzki, coś nie coś a może z chowu królików, to przekonamy się, że nawet na tak małym gospodarstwie wyżyć będzie można nie najgorzej.

Nasuwa się tylko pytanie, czy aby trzecia część pola pod zbożem chlebowym to nie jest za mało. Naturalnie, jak morga wyda sześć-siedem korcy, to półtorej morgi na dom nie wystarczy, a i słomy zabraknie. Ale od czego mamy nawozy sztuczne? Umiejętnie użyte podniosą zbiory bardzo znacznie.

I jeszcze jedna korzyść. Siewanie zbóż z roku na rok wyczerpuje ziemię. I plon będzie lichy i ziemia coraz biedniejsza. Przejście na gospodarkę intensywną, uprawa dużej ilości okopowych, zwiększenie ilości inwentarza — powiększy własne zasoby nawozowe gospodarstwa, a więc będzie to drogą do stałej poprawy i podnoszenia się kultury gospodarstwa, do zwiększenia jego wartości. A to jest właśnie najpewniejsza reforma rolna, najpewniejsza, bo zależna tylko od dobrej woli, chęci i umiejętności gospodarza.

W. G.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ks. M. w B.: Nie umieścimy. — *Ks. R. w Ch.:* Artykuł prosimy przysłać najpóźniej do 11 marca. Żądanych czasopism nie posiadamy.

Książki nadesłane do Redakcji

1 *Dr Fr. Meimini:* Alumn na wakacjach (Zbiór rozmyślań). Tłum. z włoskiego. Semin. duch. Gniezno.
2. *Lucian Bernacki, dr teol.:* La doctrine de l'eglise chez le Cardinal Hosius. Poznań 1936.
3. *Mario Barberis:* Chrystus pośród nas. 1937. Wyd. Księży Jezuitów. Warszawa.
4. *M. Szafranówna:* Eucharystyczna Ofiara w rozmyślaniach. 1937. Wyd. Księży Jezuitów. Warszawa.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.